

JERZY KŁOCZOWSKI ur. 1924; Bogdany

Tytuł fragmentu relacji	Dzieciństwo, rodzina
Zakres terytorialny i czasowy	Warszawa; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina, Bogdany przed II wojną światową

Dzieciństwo, rodzina

Urodziłem się 29 grudnia 1924 roku w Bogdanach, w powiecie przasnyskim ówczesnym i dzisiejszym na północy województwa warszawskiego. Tam też, w tych Bogdanach wychowywałem się, w takim dworku moich rodziców. Miałem wyjątkowo szczęśliwe dzieciństwo. W takim właśnie dworku otoczonym parkiem często bawiłem się z dziećmi wiejskimi, przynajmniej do ukończenia kilkunastu lat, bo potem do gimnazjum poszedłem do Warszawy. Potem już szkoła średnia była i byłem związany z Warszawą. Ale całe dzieciństwo, tych pierwsze kilkanaście lat, do dwunastu, trzynastu lat było właściwie no niezwykle takie spokojne i szczęśliwe bo bez żadnych większych zaburzeń. Wzrastałem w atmosferze miłości rodziców, ludzi, mojej bardzo ukochanej niańki, takiej Magdy Sałkowskiej, która pochodziła z tych stron, ale którą traktowaliśmy jako członka rodziny. Co roku na lato przyjeżdżała rodzina, różne ciotki tam z Warszawy przyjeżdżały tu na wieś. Tu była taka atmosfera bardzo patriotyczna. Była bardzo silna tradycja domowa. Gdy chodzi o wojnę, to zawsze miałem w pamięci, wisiał w domu portret mego wuja, brata mej matki Kazimierza Cichowskiego, który jako młody chłopak, miał dwadzieścia jeden lat, zginął w bitwie nad Berezyną w 1920 roku. Miał Krzyż Walecznych i tak od dzieciństwa widziałem ten Krzyż Walecznych. Widziałem tego młodego chłopaka, który poległ z całą świadomością służby dla kraju. Mój ojciec był też ochotnikiem w tym wojsku. To była ciągle żywa pamięć wojny dwudziestego roku. Ojciec grywał też na fortepianie i nauczył tego mnie i potem mego brata Zbyszka, młodszego, urodzonego w 1929 roku. To wszystkie piosenki patriotyczne czy wojskowe takie to znaliśmy wszyscy i śpiewaliśmy. Mój ojciec grywał Chopina na przykład. Mój ojciec zawsze po obiedzie, tam był zajęty bardzo rano czy wieczorem, ale bardzo pilnował żeby po obiedzie było półgodzinne czytanie. Ja od dzieciaka zanim jeszcze nauczyłem się czytać, to byłem wychowany na Sienkiewiczu, na Trylogii, na Prusie, na „Panu Tadeuszu” Mickiewicza. To był taki codzienny pokarm, który też ogromnie wtedy dużo znaczył w formowaniu młodego człowieka. Z tego dzieciństwa mógłbym jeszcze wspomnieć może taką organizację z tymi chłopakami wiejskimi. Utworzyłem ją w trzydziestym którymś roku. To była pierwsza organizacja w której byłem, która nawet pamiętam jak się nazywała, nazywała się tutaj: OPZCW, Obrona Ptaków i Zwierząt i Ćwiczenia Wojskowe. Obrona ptaków i zwierząt, to była taka miłość natury, a ćwiczenia wojskowe, to była ta tradycja wojskowa, że Polska może być zagrożona i trzeba się przygotowywać. A więc mieliśmy takie drewniane karabiny i pamiętam tam różne takie rzeczy urządzaliśmy żeby te zagrożenie niwelować.

Także podsumowując mogę powiedzieć, że mojemu wzrastaniu towarzyszyła atmosfera rodzinna, wychowanie patriotyczne, także religijne wychowanie oczywiście, w duchu pewnego obowiązku, ale też w duchu widzenia innych.

Data i miejsce nagrania	2005-04-20, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"